



Ponad 10 lat temu Chrystus przeszedł przez centralne ulice Grodna, zatrzymując się w pobliżu lokalnych zabytków i mniej znaczących budynków. Za nim podążała kolumna wzruszonych wiernych, którzy co jakiś czas płakali, obserwując zakrwawionego Zbawiciela. W 2009 roku w mieście nad Niemnem po raz pierwszy zorganizowano inscenizowaną Drogę Krzyżową, w której główną rolę odegrał wówczas jeszcze uczeń, a obecnie znany na całej Białorusi Instagram-blogger Fiodor Astapowicz.

Jeżeli naśladować, to na maksa

Pochód kostiumowy zorganizował teatr parafialny imienia św. Jana Pawła II (parafia Najświętszego Odkupiciela w Grodnie). Aktorzy przedstawili epizod biblijny każdej z 14 stacji: były refleksje, ubrani na czarno i z pomalowanymi na czarno oczami żołnierze, krzyż i Jezus. †

„Myślę, że zostałem wybrany do roli Chrystusa, ponieważ wtedy nosiłem długie włosy, co dodawało zewnętrznego podobieństwa do Jezusa. Zrobili mi «krwawy» makijaż, założyłem robę, przepaskę biodrową i wieniec. Wieniec, a propos, był prawdziwy, z cierni. Nawet celowo nie odciąłem igieł na nim, aby choć trochę poczuć to, przez co przechodził Zbawiciel. Drewniany krzyż do inscenizacji zrobiliśmy z ojcem sami. Nawiasem mówiąc, z zawodu jest stolarzem i ma na imię Józef”

, – zauważa z zamyśleniem Fiodor.

Do udziału w procesji młody mężczyzna podchodził z kołataniem serca. Oprócz prób zaczął pościć kilka dni przed drogą krzyżową i dużo się modlił. Najwyraźniej modlitwy przyniosły owoce. **„Dobrze pamiętam jedną symboliczną sytuację. Gdy przeszliśmy na plac Sowiecki, pijany mężczyzna wyszedł nam na spotkanie z jednego z dziadzińców. Szedłem przed kolumną i, gdy zauważył mnie, całego w «krwi» i z krzyżem na ramionach, mężczyzna osłupiał, a potem rzucił się do mnie ze słowami: «Kolego, coś ty?! Pozwól, że ci pomogę!». Podeszli do niego organizatorzy, zapewniając, że wszystko jest w porządku, a to jest inscenizacja męki Chrystusa. Pamiętam, że od razu udałem się do następnej stacji, ponieważ trzeba było kontynuować przedstawienie, ale jakoś zostałem przy zdaniu, że mężczyzna nie wziął już więcej wódki do ust...”**

Chrystus ukrzyżowany na słupie oświetleniowym



Oprócz tego, że Fiodor jest dziś odnoszącym sukcesy blogerem, pracuje jako felczer w pogotowiu ratunkowym, gdzie zawsze boryka się z bólem i krzyżem bliźniego. Jednak, aby odkryć swoje medyczne powołanie, młody mężczyzna wielokrotnie musiał zaczynać od nowa, nie zważając na osądzanie ze strony otaczających go osób. Fiodor ukończył kursy kucharskie, następnie wstąpił do klasztoru ojców redemptorystów, ale nie kończąc nauki, postanowił wstąpić do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów. I właśnie wśród kapucynów, w których charyzmę wpisana jest troska o niedołączonych, Fiodor rozpoznał, że chce pomagać chorym.

„Podczas formacji często odwiedzaliśmy hospicja, a w wolnym czasie ciągnęło mnie do domu opieki, żeby opiekować się osobami starszymi. Pamiętam stamtąd pewną kobietę, która przeżyła Auschwitz. Na stoliku nocnym stał obrazek przedstawiający Chrystusa ukrzyżowanego na krzyżu w formie słupa obozowego, z wieńcem z drutu kolczastego oraz w przepasce biodrowej wykonanej z szaty więźnia z odpowiednim numerem. Babcia dużo mówiła o tym czasie. Gdy była nastolatką, nazistom wydała ją sąsiadka. Po dotarciu do Auschwitz dziewczyna przeżyła tam wszystkie okropności, którymi pełna jest historia obozów koncentracyjnych. Pewnego dnia, gdy doznała obrażeń, miała zostać przeniesiona w inne miejsce, a podczas transportu właśnie rozpoczął się ostrzał ze strony żołnierzy radzieckich. Podczas zamieszania dziewczynie cudem udało się uciec i wróciła do domu. Zapukała do domu, w otwartych drzwiach zobaczyła swoją matkę, ale ta nie rozpoznała córki i powiedziała: «Nie mamy jedzenia, proszę wyjść»”.

W skarbonce Fiodora ta historia stała się jedną z pierwszych, która odzwierciedla Drogę Krzyżową człowieka. Po opuszczeniu klasztoru i byciu pracownikiem służby zdrowia młody mężczyzna spotkał wielu cierpiących, kontynuując realizację wezwania św. Franciszka z Asyżu, aby „radośnie przebywać wśród chorych”. **„Często wyjeżdżamy na wezwania do chorych na raka, aby podać im dawkę leków przeciwbólowych. I zawsze staram się z nimi porozmawiać, aby przekazać, że cierpienie ma sens, ponieważ może upodobnić do**

Chrystusa, być drogą do zrozumienia prawdziwej, wiecznej radości i być odkupieniem w stosunku do grzechów innych ludzi. Oczywiście bardzo trudno jest wytłumaczyć to człowiekowi, który cierpi, dlatego zawsze modłę się, aby Jezus przemawiał przeze mnie. Zdarza się, że słowa trafiają do serca i wtedy rozumiem: Chrystus działa obok mnie. I wiesz, zauważyłem, że ten, kto jest w stanie uświadomić sobie i zaakceptować swoją drogę krzyżową w pozytywny sposób, jest w stanie zachować radość, a nawet stawić opór chorobie”
– mówi felczer.

Fiodor często spotyka się również z tymi, którzy podjęli próbę samobójczą. Według medyka najczęściej są to ludzie, którym po prostu brakuje miłości – rodzicielskiej lub partnerskiej. Desperackim gestem chcą zwrócić uwagę na siebie ludzi w pobliżu.

„Za każdym razem z nieudanymi samobójcami rozmawiam bardzo twardo, ale przez to pokazuje moje miłosierdzie. Rozumiem krzyż człowieka, ale chcę go wstrząsnąć i pokazać, że w życiu jest wiele rzeczy, z których można się cieszyć – mówi Fiodor. – Obserwując ludzi, zdałem sobie sprawę, że każdy ma swój ciernisty szlak.

□□□ **Czym jest moja Droga Krzyżowa – jeszcze nie uświadomiłem do końca. Być może w tym, że pracuję w tym «bagnie» – trudnych i stresujących warunkach za ubogie wynagrodzenie. Jestem jednak pewien: jest w tym Boża Opatrzność. Jestem na swoim miejscu, ponieważ czuję wewnętrzny spokój i dobrze wykonuję swoje obowiązki. Jeśli dana osoba angażuje się w to, co jest dla niego przeznaczone, poradzi sobie z wszelkimi okolicznościami. Jeśli zrozumie sens swojego krzyża – wszystko się ułoży”.**

W 2015 roku Fiodor Astapowicz rozpoczął pracę jako felczer w pogotowiu ratunkowym w

Felczer czy blogger – nieś odpowiedzialność za swoje słowa



W życiu Fiodor jest prawie taki sam, jak na swoim koncie w Instagram: stylowy, z mnóstwem tatuaży i kolczyków, 'smacznym' slangiem i bransoletką „Go (idź – angielski) czynić dobro”. Różni się tylko nieco zmęczonymi oczami. Ale jak tu bez zmęczenia, jeśli czynić dobro, w każdych okolicznościach – to wyczerpuje, a czasem nawet grozi konsekwencjami. Chrystusa za godne czyny wysłano na Drogę Krzyżową. Jednak we wszystkich publikacjach Fiodora czytelnicy jest apel, aby kochać jeden drugiego i nie wyrządzać wzajemnej szkody. **„Moje konto liczy teraz 14 200 obserwujących, i razem z nimi jesteśmy w szkole życia, razem się uczymy: dzielę się swoimi doświadczeniami i radami, a oni na to reagują. A jeśli publiczność rośnie, oznacza to, że każdy z nich wyciąga coś pożytecznego z moich publikacji. Wielokrotnie zdarzało się, że znajomy kapłan pytał, czy może przeczytać mój post lub**

podzielić się pewnym przykładem z mojego życia podczas kazania. I wierzę, że jeśli moje słowa znajdują odzew wśród duchowieństwa, to na pewno robię coś dobrze”

, – jest przekonany Fiodor.

Czasami zdarza się, że z powodu nieformalnego wyglądu młody mężczyzna spotyka się z niezrozumiałością, ale jest to raczej wyjątek. Światło, które pochodzi z wnętrza – przekonuje. „Wśród społeczności katolickiej popatrzeć z osądzeniem mogą tylko skrajnie konserwatywni ludzie. Inni patrzą głębiej, i to jest słuszne, to po chrześcijańsku” – dodaje młody mężczyzna.

Wraz ze wzrostem popularności w Instagram, odpowiednio, zaczął rosnać wskaźnik dobroczynności właściciela konta. Trochę łatwiej było organizować różne akcje wsparcia.

„Czasami zdarzają się takie sytuacje, że nie można po raz kolejny nie przekonać się, że Bóg jest obok. Ostatnio natknąłem się na reklamę, że «Цэнтр дапомогі жыццю» (organizacja opiekująca się pacjentami hospicjum – uw. autora) zbiera prezenty dla swoich podopiecznych. Rzuciłem to na Instagram i, oczywiście, ludzie, którzy byli gotowi pomóc zarówno z darowiznami, jak i niezbędnymi rzeczami, natychmiast zareagowali. Mając na rękach ostatnie z niewydanych pieniędzy, poszedłem do sklepu, aby kupić termokubki. Warto zauważyć, że moja kwota do ostatniego grosza wystarczyła na 10 sztuk. Już się spóźniając, przywiozłem je wolontariuszom tej organizacji. Jakie było moje i ich zdziwienie, gdy okazało się, że brakowało im dokładnie 10 termokubków, aby każdy z pacjentów otrzymał pełny zestaw prezentów. Jakże tu nie wierzyć, że Najwyższy Bóg troszczy się o nas nie tylko w dużych, ale i w najmniejszych sprawach – mówi Fiodor. – To samo dotyczy mojego życia. Na przykład, praca nie pozwala mi zarobić tyle, by nabyć jakąś własność, ale nigdy nie doświadczyłem żadnych braków. Praca sprawia mi przyjemność, z pokorą przyjmuję liczne minusy w służbie zdrowia.

☐☐☐ I czuję, że Bóg czuwa. Nigdy w życiu nie przyszło mi do głowy, aby zmienić pracę na bardziej dochodową, chociaż jest to całkowicie w moich możliwościach. I to, co zrozumiałem o istocie życia, polega na tym, aby odnaleźć swoją drogę, uświadomić swój krzyż, kochać i nie robić nic złego”.